

## **Długa podróż po Chinach**

**Rec.: Tomasz Ewertowski, Images of China in Polish and Serbian Travel Writings (1720-1949). Leiden-Boston (2020). "Studia Imagologica". Volume 28.**

Magdalena Bąk

DOI: 10.18318/pl.2023.3.16

MAGDALENA BĄK Uniwersytet Śląski, Katowice

### DŁUGA PODRÓŻ PO CHINACH

Tomasz Ewertowski, *IMAGES OF CHINA IN POLISH AND SERBIAN TRAVEL WRITINGS (1720–1949)*. Leiden–Boston (2020). Brill Rodopi, ss. X, 416. „*Studia Imagologica*”. Volume 28.

Charakteryzując oddawaną do rąk czytelnika książkę, Tomasz Ewertowski posługuje się metaforą „karła stojącego na ramionach gigantów” (s. 6). Określenie to trafnie obrazuje silne osadzenie badań w „gigantycznej” literaturze przedmiotu dotyczącej relacji polsko-chińskich, wyobrażeń Państwa Środka w piśmiennictwie Zachodu czy kluczowych zagadnień dawnego i współczesnego podróżopisarstwa. Nie sposób jednak doszukiwać się w figurze karła czegoś więcej niż toposu lub wyrazu autentycznej skromności, ponieważ trudno o mniej adekwatne określenie monografii opartej na relacjach ponad 90 podróżników z przeszło 120 tekstów, których znaczna część nigdy nie była przedmiotem refleksji badawczej albo nie doczekała się głębszych analiz. Bogaty i odpowiednio wyselekcjonowany materiał sam w sobie stanowi niezaprzeczalną wartość, czyniąc z pracy pozycję obowiązkową dla każdego, kto interesuje się europejsko-chińskimi kontaktami. Zapanowanie nad takim korpusem nie jest łatwe, ale dzięki precyzyjnej i właściwie sproblematyzowanej konstrukcji wywodu udało się to autorowi zadziwiająco dobrze.

Książkę cechuje niezwykley rozmiar – chciałoby się powiedzieć „chiński”, skoro Chiny, o czym Ewertowski również wspomina, kojarzą się przybyszom z tym, co przerasta europejską skalę i europejskie możliwości percepcji (s. 162). Badacz zdaje się ulegać skłonności do wielkich liczb, uwzględnia bowiem relacje obejmujące prawdziwy „wieków przedział”: najwcześniejsze analizowane teksty pochodzą z pierwszej połowy XVIII wieku, a ostatnie przypadają na połowę XX stulecia. Poza

tym autor recenzowanej pracy nie ogranicza się do relacji z jednego kręgu kulturowego, tylko zestawia teksty polskich i serbskich podróżników, w dodatku o bardzo zróżnicowanym charakterze. Obie decyzje są należyście uzasadnione. Nakreślenie obszernego horyzontu czasowego pozwala pokazać zmiany w postrzeganiu Chin przez kolejnych przybyszów, a także ewolucję dominującego w oczach Zachodu wizerunku Państwa Środka. Wyrzysnął cesurą jest tu rok 1949, bo – jak przekonująco dowodzi Ewertowski – zwycięstwo komunizmu w Chinach sprawiło, że kraj ten dla przedstawicieli interesujących go kręgów kulturowych stał się partnerem, reprezentującym odległą przestrzennie, ale nie mentalnie ideologię, nie był już zaś tylko kolebką niezwyklej, odmiennej cywilizacji (s. 11). Zestawienie tekstów autorstwa polskich i serbskich podróżników prowadzi do interesujących rezultatów. Za sprawą doświadczeń historycznych (okresy politycznej, ekonomicznej, częściowo też kulturalnej zależności od obcych mocarstw) Polacy i Serbowie patrzyli na zwiedzane miejsca inaczej niż podróżnicy z wielkich imperiów oraz inaczej postrzegali tożsamość narodową i kolonializm. Podróżnicy wywodzący się z krajów, które same ucierpiały na skutek europejskiego imperializmu, często spoglądali na mieszkańców Azji z głębszym zrozumieniem czy wręcz z sympatią, choć z drugiej strony to, że wielu z nich podróżowało w służbie i na zlecenie wielkich imperiów, skutkuje ciekawymi ambiwalencjami. Rozpisaną na dwa głosy analizę prowadzi Ewertowski z dużym wyczuciem, nie poddaje się łatwym analogiom i tendencjom do uogólnień, zachowując świadomość, że polskie i serbskie relacje ujawniają nie tylko istotne podobieństwa, ale też znaczące różnice.

Jak deklaruje badacz we wstępie, książka ma na celu opisanie Chin w czasach, gdy do Państwa Środka wyprawiali się wybrani przez niego podróżnicy. Przed wszystkim chodzi jednak o prześledzenie sposobu, w jaki autorzy o różnym zapleczu społecznym, politycznym i intelektualnym tworzyli obraz Chin. Podobnie jak w relacjach z innych zakątków świata, tak i w relacjach z Państwa Środka o kreowanym wizerunku decydują najrozmaitsze czynniki (czas i cel podróży, pochodzenie, wykształcenie i profesja autora, uwarunkowania jego rodzimej kultury, wcześniejsze lektury i doświadczenia podróżnicze), mniejszy zaś wpływ ma to, co podróżnicy rzeczywiście zastali na miejscu<sup>1</sup>. Te same zjawiska opisywane są często w skrajnie odmienny sposób, bo na ich reprezentację tekstową składa się naoczność przekształcona przez kulturowe, ideologiczne i społeczne klisze. W książce operującej tak rozbudowanym korpusem tekstów konieczna jest typologia. Przedstawia ją Ewertowski w rozdziale pierwszym, dzieląc autorów analizowanych relacji według celu ich podróży (uciekierzy z rewolucyjnej Rosji, misjonarze, księża,

<sup>1</sup> Skłonność do tego, by w podróży poszukiwać potwierdzenia wiedzy i wyobrażeń na temat świata, idąca w parze z potrzebą poddawania oglądanych miejsc twórczej pracy wyobraźni, niejednokrotnie skutkowałą skomplikowanym związkiem między zwiedzonym miejscem a jego tekstową reprezentacją. Dobrze ilustruje to myśl sformułowana przez J. Słowackiego w liście do S. Bécu z 20 X 1831 (w: *Listy do matki*. Oprac. Z. Krzyżanowska. Wyd. 4. Wrocław 1990, s. 27–28): „Wojaż bardzo wiele daje wyobrażeń, szkoda tylko, iż wszystko ukazuje mniej pięknym, niż było w imaginacji – i potem zostają w pamięci dwa obrazy – jeden taki, jaki być powinien, oczami wymalowany; drugi piękniejszy, dawniej utworzony przez imaginację. Kiedyś utworzy się trzeci, najpiękniejszy, z imaginacji i z sennego przypomnienia – i połączy w sobie wszystko najpiękniejsze z tych trzech obrazów. – Nie pojmuje, jak Byron mógł pisać na miejscu”.

dypłomaci, dziennikarze, żołnierze, uchodźcy, badacze, żeglarze, turyści, arystokraci, poszukiwacze przygód, myśliwi) i ujawniając konteksty determinujące ogląd Chin w przypadku każdej z grup. Badacz wyznacza też najważniejsze czynniki ogólne, które wpłynęły na kształt relacji: kontekst historyczny, europejską auto-identyfikację, doświadczaną przez Polaków i Serbów długotrwałą utratę niepodległości, koncepcję rasy, wyznawaną religię. Takie podejście ma walor porządkujący i dobrze służy analizom prowadzonym w kolejnych dwóch rozdziałach, choć w partiach interpretacyjnych nieco zaciera się ujęcie diachroniczne, a efekt zmieniającego się w ciągu ponad 200 lat sposobu postrzegania Chin i charakteru samego podróżopisarstwa schodzi na dalszy plan.

W rozdziale drugim Ewertowski prezentuje miejsca przedstawiane w relacjach z podróży do Chin. Tworząc swoistą mapę Państwa Środka, zbudowaną z opisów miast i prowincji najchętniej odwiedzanych przez polskich i serbskich podróżników, jest świadom, że ich trasy często wiodły tymi samymi utartymi szlakami, przez co wyłaniająca się z analizowanych relacji topografia ma dość specyficzny charakter: punkty uznawane za najważniejsze i najbardziej reprezentatywne to niekoniecznie te o największym znaczeniu kulturowym czy historycznym, jak choćby dawne stolice – Hangzhou, Xi'an, Kaifeng i Luoyang, lecz tereny pograniczne bądź miasta portowe, nierzadko będące głównym albo jedynym miejscem pobytu podróżników. Przyglądając się dokonywanej przez nich selekcji i ocenie opisywanych fenomenów, szczególnie takich zagadnień jak egzotyzm, obcość, tradycja i modernizacja czy kwestie kolonizacyjne i rasowe, badacz bierze pod uwagę wyodrębnione w pierwszym rozdziale złożone uwarunkowania, a także sprawy bezpośrednio związane z podróżowaniem, np. kierunek wyprawy – inaczej jawi się bowiem pogranicze chińsko-mongolskie tym, którzy wybierają się do Państwa Środka, inaczej zaś tym, którzy stamtąd wracają. Nie bez znaczenia są też długość pobytu w Chinach czy wykorzystywane środki transportu. Na marginesie warto zauważyć, że choć o roli transportu w podróżowaniu napisano wiele<sup>2</sup>, książka Ewertowskiego dostarcza ciekawych obserwacji również w tym względzie, bo autorzy analizowanych relacji poruszali się nie tylko statkiem i koleją, lecz także motocyklem czy samolotem (obrazy Chin z podniebnej perspektywy pilota Witolda Urbanowicza są chyba najbardziej wymownym dowodem na znaczenie tych różnic).

Rozdział trzeci odchodzi od porządku przestrzennego. W tej części książki badacz pokazuje, jak podróżnicy opisywali najważniejsze elementy chińskiej kultury, architektury, sztuki i życia codziennego – przywołane zostały ciekawe obserwacje na temat ubrań i wyglądu mieszkańców Państwa Środka, urządzenia domostw, specyfiki ulic w chińskich miastach, świątyni i zabytków, lokalnych środków transportu, języka i pisma, rolnictwa, cmentarzy i grobowców, kuchni czy nawet zapachów i utrzymywania czystości. Dowiemy się stąd również, jakie były zapatrywania po-

<sup>2</sup> Zob. np. fundamentalną dla tego zagadnienia monografię W. Schivelbuscha *Geschichte der Eisenbahnreise. Zur Industrialisierung von Raum und Zeit im 19. Jahrhundert* (München-Wien 1977) czy interesujące opracowania W. Tomasiaka (*Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*, Wrocław 2007) oraz W. Forajtera („Krwawa droga” i „czarowna jazda”. *Z socjologii podróży w wieku XIX*. „Teksty Drugie” 2017, nr 6).

dróżników na problemy natury ogólnej, a więc jak przybysze postrzegali kulturę tak odmienną od własnej i jak oceniali reprezentowane przez nią wartości.

Wiele kwestii poruszonych w rozdziałach analityczno-interpretacyjnych wykracza poza tematykę relacji polsko- czy serbsko-chińskich, przynosząc obserwacje istotne dla zrozumienia sposobu poznawania innych państw i kultur przez konkretnych autorów lub na temat podróżopisarstwa XIX czy XX wieku w ogóle. Przykładem mogą być interesujące refleksje o znaczeniu podróży, które w kontekście pobytu w Chinach czyni Milutin Velimirović. Serbski autor zwraca uwagę na różnicę między mapą, pustym schematem, a doświadczeniem realnego życia, napęniającym schemat autentyczną treścią. Spostrzeżenie to prowadzi do swoistego pojmowania wartości podróży, co zwłaszcza po doświadczeniu wieku XIX, kiedy owa praktyka nie tylko się demokratyzuje, ale też nabiera znamion swoistej mody czy nawet przymusu<sup>3</sup>, ma szczególne znaczenie. Przychodzą tu na myśl obserwacje Wincentego Lutosławskiego, który w *Wędrowkach iberyjskich* z 1909 roku, a zatem nie tak bardzo wyprzedzających przeżycia i refleksje Velimirovicia, przeciwstawiał wiedzę geograficzną wiedzy podróżniczej, upatrując w tej pierwszej, jego zdaniem przecenianej, wyłącznie znajomość nazw i symboli, niedających rzeczywistego dostępu do istoty określanych za ich pomocą miejsc<sup>4</sup>.

Jeszcze bardziej uniwersalny problem pojawia się w podrozdziale poświęconym temu, jak podróżnicy piszą o riksach – kontrowersyjnym środku transportu, napędzanym siłą mięśni innego człowieka. Badacz dowodzi, że stosunek autorów do tego aspektu lokalnej specyfiki zależał w dużej mierze od stopnia znajomości i zrozumienia Chin: im był on większy, tym mniej zastrzeżeń budziły riksze. Relacje takich podróżników jak Milan Jovanović czy Ilona Ralf Sues, unikających korzystania z riks ze względu na demokratyczne poglądy, najlepiej pokazują, jak ograniczone możliwości poznawcze daje przykładanie norm wyprowadzonych z jednej kultury do oceny fenomenów powstałych na gruncie kultury zupełnie odmiennej. To zasada uniwersalna, a jej funkcjonowanie nie jest ograniczone przestrzennie ani czasowo. Trudno powstrzymać się przed przywołaniem znakomitego opowiadania *Great America* Anandy Devi, współczesnej pisarki maurytyjskiej. Jego bohaterki, trzy amerykańskie turystki, które są przekonane, że „wszystko da się rozwiązać zrozumieniem i empatią”, i w trakcie każdej podróży gromadzą dowody na to, że „ich przekonania są słuszne, a wartość ich tolerancji niezbędna”, będąc w Indiach próbują uwolnić lokalnych lektarzy od niegodnej ich zdaniem formy pracy<sup>5</sup>. Z właściwą sobie ironią Devi prezentuje porażkę, do której prowadzi zderzenie niepojmujących się nawzajem kultur, oraz powierzchowność zachodniego współczucia, zastępującego autentyczne zrozumienie.

Ciekawy podrozdział poświęcony opisom chińskich kulinariów i obyczajów związanych z jedzeniem włącza się w silną we współczesnych relacjach z podróży skłonność do traktowania kuchni jako integralnego elementu kultury, dającego

<sup>3</sup> Zob. E. Paczowska, *Przeciw podróży*. W zb.: *Podróż i literatura 1864–1914*. Red. E. Ihnatowicz. Warszawa 2008, s. 589.

<sup>4</sup> W. Lutosławski, *Jak tanio podróżować? 1. Wędrowki iberyjskie*. Warszawa 1909, s. 11.

<sup>5</sup> A. Devi, *Great America*. W: *Smutny ambasador. Nowele*. Przeł., oprac. K. Jarosz. Gdańsk-Katowice 2020, s. 37.

wtajemniczenie w jej najbardziej autentyczne aspekty. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że w przypadku kuchni tak epatującej odmiennością oraz często trudnymi do zaakceptowania – nie tyle dla europejskich żołądków, ile umysłów – potrawami i składnikami podkreślany przez badaczy walor przełamywania tabu, poznawania lokalnej specyfiki niejako od wewnątrz, musiał mieć szczególne znaczenie<sup>6</sup>. Interesujące wydają się zróżnicowane sądy podróżników, w których część rozsmakowała się w egzotycznej kuchni, część zaś przeciwnie. We wspomnianym podrozdziale dominują relacje z XX wieku, te wcześniejsze są zdecydowanie mniej liczne<sup>7</sup>. Szkoda, że nie pojawił się tu przykład Pawła Sapiehy. Wprawdzie – jak można się spodziewać po kimś, kto otaczał się europejskimi wygodami w nawet najbardziej egzotycznych okolicznościach, a obyczaje kulinarne Japończyków podsumował dosadnie: „na ziemi patyczkami świństewka się jadło”<sup>8</sup> – opisy lokalnej kuchni nie stanowią istotnego elementu tej relacji, ale wzmianki, które się tam pojawiają, zasługują na uwagę. Warto przywołać np. fragment relacji z pobytu w Kantonie, gdzie Sapieha szczegółowo opisuje produkty spożywcze oferowane przez – jak pisze nie bez ironii – „chińskiego Hawelkę”:

Na szubieniczkach żelaznych wiszą istotnie smacznie wyglądające, w rycynusie smażone i pieczone głowy świńskie i cielęce, nóżki, mózdzki, ogonki, kopytka; a między tym wszystkim na honorowym miejscu, aby dobrze go widać było, wisi za ogon głową na dół, jeszcze żywy, przebierający nóżkami ogromny szczur! *Obstąpi!* – nie chciałem bowiem w te opowiadania o przysmakach chińskich wierzyć. Teraz wierzę; tak ogromnego i tłustego szczura w moim życiu nie widziałem. Był to szczur tuczony<sup>9</sup>.

Fragment to bardzo znaczący. Zainteresowanie lokalną kuchnią idzie tutaj w parze z podkreśleniem inności i obcości kultury; w najlepszym razie budzi zdumienie, na pewno jednak nie chęć zakosztowania lokalnej specyfiki. Sapieha może poinformować czytelnika, że szczury są miejscowym rarytasem, ale relacjonuje wyłącznie to, co wie i widzi, nie przekraczając granic kreślonych przez jego kulturę. Co ciekawe, nie tylko w przytoczonym fragmencie relacji widać, że kulinaria są sferą doświadczenia turystycznego, którą książe weryfikuje sam, opierając się na tym, co może zobaczyć lub czego – w przypadkach mniej drastycznych – może spróbować. Nie ogranicza się natomiast do cudzych opowieści, jak przy bardzo wielu relacjonowanych fenomenach, kiedy powoływanie się na opinie różnego rodzaju „autorytetów” stanowi wręcz znak rozpoznawczy jego narracji.

Warto byłoby się dowiedzieć, czy w relacjach z podróży do Chin występuje podobna tendencja co w relacjach z wypraw w inne miejsca, polegająca na tym, że dawniejsze relacje są podporządkowane zmysłowi wzroku, a zainteresowanie doświadczeniem świata za pomocą pozostałych zmysłów, zwłaszcza smaku, wzra-

<sup>6</sup> Zob. A. Wierzchowicz, *Apetyt turysty. O doświadczeniu świata w podróży*. Kraków 2008, s. 28.

<sup>7</sup> Zob. też T. Ewertowski, *Wkrainie pateczek – reprezentacje kuchni chińskiej w podróżopisarstwie polskim i serbskim*. „Acta Universitatis Wratislaviensis. Slavica Wratislaviensia” t. 166 (2018). W artykule tym tendencja do preferowania XX stulecia jest jeszcze bardziej widoczna: autor analizuje siedem relacji, z których jedna pochodzi z 1894 roku, pozostałe natomiast reprezentują czasy późniejsze (najnowsza – z 1982 roku).

<sup>8</sup> P. Sapieha, *Podróż na wschód Azji 1888–1889*. Lwów 1899, s. 178.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 133.



sta dopiero w XX-wiecznych ujęciach. Unikanie opisów potraw daje się zauważyć w wielu XIX-wiecznych podróżach<sup>10</sup>. O tym, że uwzględnianie przyjemności lub nieprzyjemności podniebienia nie było obowiązkowym ani nawet popularnym elementem każdej relacji tego typu, doskonale świadczą portugalskie wspomnienia Adolfa Pawińskiego. Przywołując fragment książki angielskiego dyplomaty Oswalda Crafurda poświęcony charakterystyce potraw spożywanych przez niego w Bradze uznaje on jego pomysł za ciekawy, lecz również odrobinę dziwaczny. I choć w opisie kulinariów dostrzega pewien potencjał, a nawet sugeruje, że do charakterystyki kraju i narodu należy „nie tylko smak estetyczny, ale także smak powszedni, zwyczajny”<sup>11</sup>, sam nie ulega pokusie opowiedzenia zainteresowanemu czytelnikowi o smakach Bragi, tłumacząc się, że z pamięci uleciały mu nazwy figurujące w spisach obiadowych. Ponieważ przykład Crafurda pokazywał zupełnie co innego (dobrze zaznajomiony z portugalską kulturą Anglik nie epatował wyliczaniem egzotycznych nazw, tylko podjął autentyczną próbę przybliżenia smaku i konsystencji lokalnych potraw), podane przez Pawińskiego wyjaśnienie brzmi mało przekonująco. Zasadnie można przypuszczać, że właściwym powodem decyzji o pominięciu kulinariów we wspomnieniach był jeszcze stosunkowo mało w tym czasie ugruntowany obyczaj smakowania lokalnych specjałów na równi z rozkoszowaniem się urokami odwiedzanych miejsc. Z analiz Ewertowskiego nie wynika, czy podobną ewolucję – wzrastające zainteresowanie smakowaniem, a nie tylko zwiedzaniem Chin – da się zauważyć w polskich i serbskich relacjach z podróży do Państwa Środka, czy też ekstremalna odmienność azjatyckiej kuchni od początku sprawiała, że ze wzmianek o niej nie sposób było zrezygnować. To jeden z fragmentów rozprawy, w których zacierające się ujęcie diachroniczne pozostawia czytelnika z uczuciem lekkiego niedosytu.

Wiele pojawiających się w książce uwag ma znaczenie dla zrozumienia piśmiennictwa prezentowanych autorów lub wzbogacenia wiedzy o nim, ponieważ nie odnoszą się one wyłącznie do relacji z podróży do Chin. Stanowi to istotny walor, jak już bowiem wspomniałam, często mowa o autorach, których wyprawy do egzotycznych miejsc były odnotowywane w literaturze przedmiotu, ale same relacje nie doczekały się dotąd wyczerpujących analiz. Jest tak choćby w przypadku Karola Lanckorońskiego i jego skłonności do budowania analogii między napotkanymi w podróży egzotycznymi fenomenami a miejscami i zjawiskami, które mogą być bliższe odbiorcy wychowanemu w europejskim kręgu kulturowym. Ta popularna w podróżopisarstwie strategia stanowi rys szczególnie charakterystyczny dla notatek Lanckorońskiego, a wynika chyba nie tylko z erudycji i znakomitej pamięci (jak słusznie zauważa autor), ale też z przekonania, że dla odbiorcy z zewnątrz zabytki obcej kultury często pozostają nieczytelne, gdyż nie przemawiają przez nie historie i postaci znane od dzieciństwa. Lanckoroński formułuje tę ciekawą tezę przy okazji zwiedzania zabytków japońskich (Ewertowski przywołuje ów cytat na s. 72

<sup>10</sup> Słowa „podróż” używam tu na określenie gatunku. Zob. G. Kowalski, *Podróż/podróżopisarstwo*. Hasło w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*. Red. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska, M. Strzyżewski. Warszawa-Toruń 2016, s. 273.

<sup>11</sup> A. Pawiński, *Portugalia. Listy z podróży*. Warszawa 1881, s. 241.

w nieco innym, choć również interesującym kontekście), niemniej wydaje się, że ma ona wymiar uniwersalny i w dużej mierze wpływa na osadzone w analogiach wschodnio-zachodnich sposobów pisania polskiego arystokraty.

W przypadku książki uwzględniającej tak obszerny materiał nie uchodzi upominać się o drobne braki, zwłaszcza jeśli są one dyskusyjne. A jednak trudno, choćby nieśmiało, nie zapytać o Teodora Parnickiego, który w oczach polonisty jawi się jako najbardziej znaczący mieszkaniec Harbina. Pobyt w chińskim mieście, będącym zresztą dla autora *Muzy dalekich podróży* przede wszystkim miastem rosyjskim, w latach 1920–1928 odegrał istotną rolę w kształtowaniu się jego tożsamości<sup>12</sup>. Pominięcie literackich obrazków z Chin, które wyszły spod pióra Parnickiego, można oczywiście uzasadnić merytorycznie. Niezwykle ciekawe egzotyczne reminiscencje pojawiają się głównie w powieściach i choć nie ma wątpliwości, iż opierają się one na wątkach autobiograficznych, zapewne trzeba się zgodzić, że zasada „osobistości prezentowanych doświadczeń”, deklarowana przez Ewertowskiego jako podstawowe kryterium selekcji materiału, w utworach tego typu może być na różne sposoby kwestionowana. Do wspomnień chińskich powraca jednak Parnicki również w cyklu wykładów zaprezentowanych na Uniwersytecie Warszawskim, a także we fragmentach pamiętników<sup>13</sup>. Nie jest to, oczywiście, typowy materiał podróżopisarski i zapewne – w porównaniu z analizowanymi w książce tekstami – nie stanowi też koniecznego uzupełnienia rozważań, ale ze względu na postać autora i jego miejsce w literaturze oraz kulturze polskiej sama wzmianka o jego obecności w Harbinie wydaje się potrzebna (opatrzona może być po prostu – uzasadnionym przyjętą w pracy metodą doboru materiału – komentarzem o niewłaściwym „chińskich” tekstów Parnickiego do korpusu lub ogólną informacją na temat wizerunku tego miasta, jaki wyłania się z twórczości pisarza). Szczegół ten warto podkreślić tym bardziej, że mentorem Parnickiego był Konstanty Symonolewicz, którego pisma stanowią istotny element korpusu analizowanego przez badacza.

Ponieważ każda, najdłuższa nawet podróż ma swój koniec, czas zmierzać do konkluzji. *Images of China in Polish and Serbian Travel Writings (1720–1949)* to znakomita, rzetelnie napisana książka, ukazująca zmieniający się wizerunek Chin w zróżnicowanych relacjach autorstwa polskich i serbskich podróżników, którym dane było odwiedzić Państwo Środka. Monografia imponująca rozmachem, wnikliwością analiz, bogatym kontekstem kulturowym, historycznym i realizmowym jest zarazem wciągającą opowieścią o egzotycznej kulturze i ludziach, którzy próbowali ją opisać. Ich fascynujące biografie i nierzadko wyraziste poglądy zdecydowały o tym, że odtwarzane przez Ewertowskiego wizerunki Chin nie składają się na spójny, naszkicowany kilkoma rysami obraz, tylko stanowią barwną mozaikę<sup>14</sup>, zbudowaną z poszczególnych zbliżeń, migawkowych ujęć, scen i pejzaży, które czasem budzą zachwyt, a czasem grozę.

<sup>12</sup> Zob. T. Markiewka, wstęp w: T. Parnicki, *Trzy minuty po trzeciej. Powieść egzotyczno-sensacyjna*. Wstęp, oprac. T. Markiewka. Warszawa 2015.

<sup>13</sup> T. Parnicki, *Historia w literaturę przekuwana*. Warszawa 1980. – „Pamięć, władca [...] bezlitosny, wciąż i wciąż wskrzesza ponownie to, co minęło...” *Fragmenty wspomnień Teodora Parnickiego*. Odnalazł, oprac., do druku podał T. Markiewka. „Pamiętnik Literacki” 2002, z. 2.

<sup>14</sup> Tak zresztą zatytułował autor zakończenie książki: *Final Remarks – Chinese Mosaic* (s. 359).



---

Abstract

---

MAGDALENA BAK University of Silesia, Katowice  
ORCID: 0000-0002-9189-8850

**A LONG JOURNEY THROUGH CHINA**

The review discusses Tomasz Ewertowski's book *Images of China in Polish and Serbian Travel Writings (1720–1949)* from the year 2020. The study deserves the attention of Polish scholars since it offers a reliable presentation of the images of China that emerge from the accounts of Polish and Serbian travellers over centuries. Based on a large corpus of texts, brilliantly problematised, and cognitively valuable, the work might be especially noteworthy for travel writing studies specialists and literary and cultural studies researchers.